



GABRIELA ZAPOLSKA

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

(tragifarsa kółtuńska w trzech aktach)

obsada:

Pani Dulska
— RENATA KOSSOBUDZKA
Pan Dulski
— JERZY WASIUCZYŃSKI
Zbyszko Dulski
— MAREK PĄCZEK
Mela Dulska
— JADWIGA RYDZÓWNA
Hesia Dulska
— HANNA CHLUDZIŃSKA
Juliasiewiczowa z Dulskich
— GRAŻYNA KŁODNICKA
Lo.satorka
— EWA BETTA
Hanka
— DANUTA DOLECKA
Tadrachowa
— LILIANA BRZEZIŃSKA

* * *

Reżyseria
— MARIA KANIEWSKA
Scenografia
— JOLANTA BOJANOWSKA-KUNKEL
Opracowanie muzyczne
— JACEK SZCZYGIEL
Konsultacja choreograficzna
— WOJCIECH KĘPCZYŃSKI
Asystent reżysera
— LILIANA BRZEZIŃSKA

sezon 1987/88

Stanisław Janowski o Zapolskiej:

„(...) Byłem nieraz bardzo zdziwiony, jeżeli minęły w naszym życiu trzy dni spokojne. Wszystko ją irytowało, wszystko przeszkadzało i o wszystko miała do mnie pretensje, nawet, gdy pies w odleglejszej willi zaszczekał (...). Irytowało ją, gdy w sąsiadującym z nią pokoju, przy zamkniętych nawet drzwiach paliłem papierosa. Nawet pociąganie ołówkiem po papierze, gdy rysowałem, wprawiało ją w zły humor (...).”

„(...) Byłam wreszcie wczoraj u Przybyszewskiego. Śmiałam się wyszedłszy, a tam umierałam ze śmiechu, ale udawałam serio. Przedstaw sobie kupę snobów udających „uduchowienie”, mówiących ćwierćgłosem, i gadających rzeczy niemożliwe (...). Mnie traktowano jak osobę nie pojmującą ich aspiracji i jeden z obecnych młokosów zaproponował drugiemu: „Zagraj”. A drugi: „Teraz? Chyba... polkę!” A ja na to: „To już jak ja wyjdę, panowie uraczą się tą odpowiednią dla siebie muzyką!”. Wreszcie, gdy zaczęli wygłaszać komunały: że ludzie źli, przewrotni, złoście i mordercy są interesujący i zajmujący w życiu, powiedziałam, że to tak niemożliwe teraz, jak rękawy szerokie i spodnice kłosowe. Ze teraz co innego jest w modzie, a więc niech się dowiedzą i poszukają. Jako arcydzieło pokazali mi coś takiego — na sroaku ohydna baba z wiszącymi piersiami. Obok niej dwa stoiki i w nich dwa foetusy z olbrzymimi głowami. Pytam: „Co to?” A on: „Madonna!!!” Nie mogłam wytrzymać i powiedziałam: „Ależ ludzie, matka Boska była zarowa, aonošita Pana Jezusa 9 miesięcy i nigdy nie poroniła, (...) Popatrzyli na mnie ze wzgardą i schowali swoją madonnę. Jakie to komiczne! Jakie to komiczne, taki snobizm w Krowodrzy (...). Tu kuchnia obok i dziewczka dudni po południe piorąc ścierki. Dziecko pakuje chleb z masłem, a oni się... uduchuwiają. Konanie! Była to jedyna radość i zabawa w Krakowie; ale drugi raz wolami tam mnie nie zaciągnę (...).”

„(...) Pierwszym moim odruchem uchyliłem drzwi pokoju, w którym zakończyła życie. Firanki były tak, jak za jej życia, opuszczone i panował tam mrok, który pozwalał zaledwie rozemnać leżące na łozku skulone jej ciało, nakryte kółdrą. Głowę miała odwróconą do ściany tak, że jej nie widziałem. Była to pozycja, w której nieraz oglądałem ją za życia, robiła na mnie wrażenie śpiącej, odczułem jednak silnie tragiczność tej śmierci, człowieka opuszczonego przez najbliższych, a cały ten obraz, który miałem przed oczyma, wydawał mi się, jakbym patrzył na wnętrze, w którym dokonano mordu (...).”

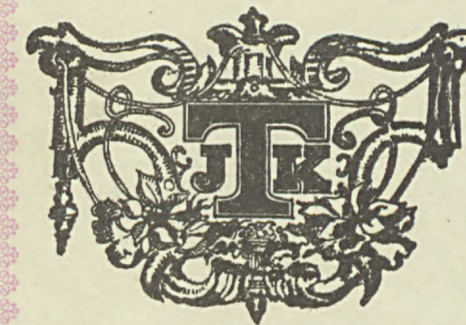
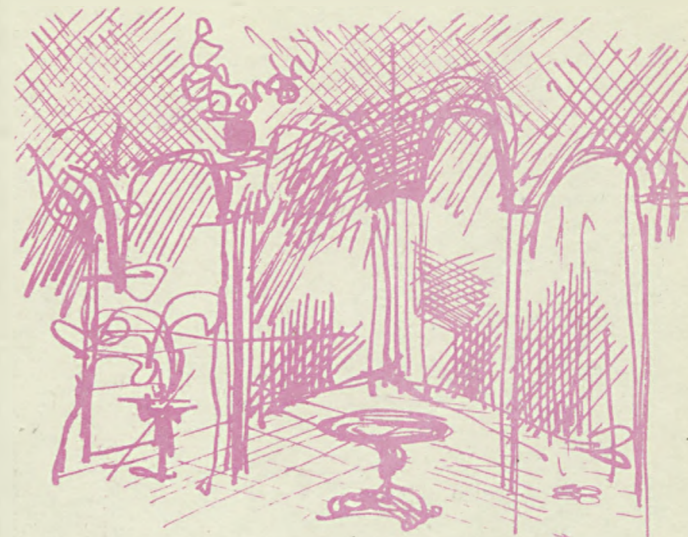
List ten został napisany przez męża Zapolskiej — malarza, Stanisława Janowskiego — już po śmierci pisarki. Zmarła 17 grudnia 1921 roku nad ranem. Jej śmierć stała się skandalem obciążającym kółtuństwo. Dostała się pod wpływ chytrego i przebiegłego, nieukończonego medyka, Eugeniusza Kapitaina, który nie tylko bezceremonialnie obchodził się z dobytciem Zapolskiej, lecz dopuścił się także sfalszowania testamentu. Zmarła opuszczona przez obrażoną rodzinę i najbliższych. Na cmentarz odprowadziła ją jedynie garstka przyjaciół. Pogrzeb odbył się na koszt miasta, przewidywano złożenie zwłok czasowo w grobowcu Marii Konopnickiej. W ostatniej chwili jednak zaprotestowała krewna i przyjaciółka Konopnickiej — aktorka Maria Dulębianka. Motywacją odmowy była jakby żywcem przeniesiona z *Moralności pani Dulskiej*. Złożono więc prowizorycznie ciało Zapolskiej w odległej części cmentarza.

W liście z 1892 roku Zapolska pisze:
„(...) Scena mi już nic nie mówi. Ambicja moja — pisać! pisać! Sama się przekonałam, że ci, co pisali, żyją wieki całe pomiędzy społeczeństwem. Co zostało z aktorów? Garść prochu, o którym się czasem wspomni (...). Ponieważ umierać mamy, umierajmy ładnie i nawet po śmierci bądźmy ładną legendą. Prawda (...).”

*) M. Wallis, „Secesja”. Warszawa 1974, s. 11—12.

Framenty listów pochodzą z tomu: „Gabriela Zapolska. Listy zebrała S. Linowska, Warszawa 1970, t. 1 i 2.

Informacje biograficzne zaczerpnięte z: „Gabriela Zapolska”, Józef Rurawski, Warszawa 1987.



Gabriela Zapolska

Moralność Pani Dulskiej

Kierownik Techniczny — Tadeusz Kobiałka ●
Kierownik Biura Informacji i Kontakt z Widzami — Liliana Walkiewicz ●
Inspicjent — Maria Chodor ●
Sufler — Iwona Pieniążek ●
Kierownicy pracowni: fryzjersko-perukarskiej — Bogumiła Ciecieląg ●
krawieckiej męskiej — Marcin Miśtał ●
krawieckiej damskiej — Danuta Dziarmaga ●
oświetlenia i elektroakustycznej — Marek Zielonka ●
malarsko-moderatorskiej — Wojciech Weryk ●
brygadier sceny — Zbigniew Zdziech ●
światło — Tomasz Świątkowski ●
akustyk — Marek Zielonka ●
rekwizytor — Jacek Zieliński ●
garderobiana — Anna Kościelniak, Halina Młynarczyk

* * *

Redakcja programu
— HALINA BOGUSZ

Opracowanie graficzne
— KAROL JABŁOŃSKI



TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU



Tak! to jest wspaniale! Wspaniale jest znów obcować z tak znakomitą sztuką tak znakomitej dramatisarce, jaką jest Gabriela Zapolska. Wspaniale jest i to, że z biegiem lat w procesie gromadzenia własnych doświadczeń życiowych, w procesie dojrzewania artystycznego, „Moralność pani Dulskiej” jest przede mną jakby odczytywana i odkrywana na nowo. A równocześnie wspaniale jest to, że przesłanie istotne, podstawowe tego dzieła współbrzmie z współczesnością. Ostrzega przed zakładaniem, pazernością, przed stawianiem stanu posiadania ponad stanem uczuć i myśli, przed konsumpcyjnością życia.

Pierwszy raz zetknęłam się z „Moralnością pani Dulskiej” na drugim roku Szkoły Dramatycznej w Warszawie. Marzyły mi się w owym okresie — jak chyba każdej aktorce charakterystycznej — role tragiczne lub przynajmniej wysoce dramatyczne. Wtedy za takie role uznawałam aż trzy postacie kobiece: chora i wrażliwa Mela, uwiedziona, naiwna Hanka i załamana zdradą męża lokatorka. Wszystkie trzy były dla mnie ofiarami okrutnej i bezdusznej pani Dulskiej. Najbliższą zdawała mi się być Mela. Stale bolała ją głowa, a ja sama cierpiałam na straszliwe ataki migreny. Zabrałam się z całym zapałem do pracy nad fragmentami roli, przekładając nad inne sceny scenę Zbyszka i Meli z drugiego aktu. Nie wiem, jak to wówczas wypadło, ale przypuszczam, że nie najlepiej, bo na pewno jednotonalnie i aż do przesady „tragicznie”.

Drugie spotkanie z tą znakomitą sztuką miało miejsce w trzecim sezonie mojej pracy zawodowej. Byłam szczęśliwa grając ongiś niedocenioną Hesię. Mela wydawała mi się nudna i nie warta zachodu. Panią Dulską była znakomita aktorka, pełna ciepła i talentu komediowego Helena Buczyńska. Jej Dulka już wtedy odbiegała od utartego przez dziesiątki lat stereotypu potwora i megierki, ale i tak pozostała symbolem tępej drobnomieszczanki. Trudno mi z perspektywy lat określić, jakiej rangi było to przedstawienie. Ale jedno zdarzenie z nim związane zaskoczyło cały nasz zespół aktorski i głęboko utkwilo mi w pamięci. Graliśmy „Moralność pani Dulskiej” w warszawskim teatrze Powszechnym Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. Teatr ten miał tylko salę prób i nie miał stałej własnej sceny. Dawaliśmy przedstawienia na peryferiach stolicy, na różnych przystosowanych do tego celu scenach. Po przedstawieniach, jeżeli chcieli tego widowie, zostawaliśmy na dyskusjach o prezentowanym tego wieczoru utworze, o postaciach działających na scenie, o oprawie plastycznej, itd., a czasem w ogóle o życiu. Do tego teatru — prawie darmowego (bilet wraz z programem kosztował tyle, ile dwa przejazdy tramwajem) przychodził bardzo różny element. Byli to i robotnicy i drobni rzemieślnicy, a nawet i margines społeczny. W czasie jednej z dyskusji po przedstawieniu „Moralności pani Dulskiej”, kiedy to my aktorzy przedstawiali nasz punkt widzenia sztuki z pełnym potępieniem tytułowej bohaterki przerwała nasze wywody drobna, wychudzona, raczej jeszcze młoda kobieta w kraciastej chustce narzuconej na ramiona i powiedziała: „Nie rozumiem, dlaczego państwo uważają panią Dulską za niedobrą panią. Przecież ona dała tej dziewczynie pieniądze, a ile jest takich w Warszawie, co dziś pogonią bez grosza”.

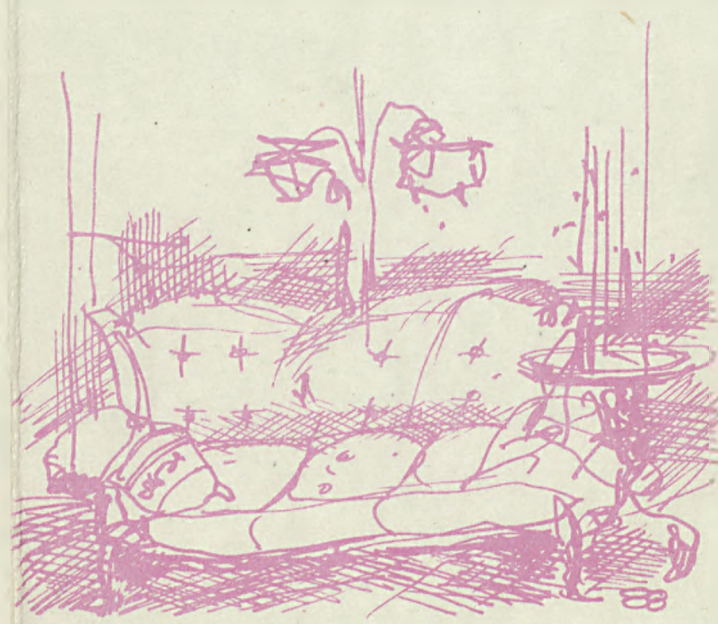
Wyszliśmy po tej dyskusji zbulwersowani. Trzecie spotkanie ze sztuką odbyło się dzieś lat temu. Wtedy po raz pierwszy reżyserowałam „Moralność pani Dulskiej” w teatrze w Wałbrzychu z Hanką Bielicką w roli Dulskiej. I chociaż wydawało mi się, że znam sztukę prawie że na pamięć, zaczęłam od wnikliwego jej czytania, i to nie raz, a kilka razy. I wtedy okazało się, że widzenie tej sztuki tak jak ją widziałam w latach szczenięcych odplynęło, rozwiało się.

Zrozumiałam, że lokatorka wcale nie jest tak bezbronna i do reszty załamana przez swe przeżycia osobiste. Zobaczyłam w niej kogoś, kto nie zawaha się walczyć z Dulską, kto zna swoją wartość i widzi całą nicość tej zakłamannej mieszczy. Zupełnie inną, niż mi się kiedyś wydawało okazała się Mela. Jej „choroba” — to wygodny wybieg. To jedna z póż, które lubi przybierać ten zakłamaný podlotek. Mela lubi być „ważna”. Chce, by ją wszyscy kochali i wyróżniali. To chyba ona raczej niż Hesią w przyszłości stanie się nieodrębnym portretem matki.

A Hanka? Hanka wcale nie jest taka naiwna i niezaradna życiowo. Sama autorka nie chciała jej ukazać jako bezwolnej ofiary pani Dulskiej. Wplątana w sieć na nią zastawioną, sama w dodatku nie będąc bez winy, Hanka w rezultacie poradziła sobie w końcowej fazie sztuki i wygrała batalię o swoje miejsce na ziemi z drapieżną kamieniczniczką.

Chciałabym, aby to kolejna inscenizacja „Moralności pani Dulskiej” pokazała całe bogactwo treści sztuki. Chciałabym, by wspaniały dialog Gabrieli Zapolskiej zabrzmiał soczyście, czysto i czytelnie. Chciałabym, by śmieszyło to, co jest warte wykpienia, a ostrzegało to, co jest groźne w wybrzmieniu całości, a więc co do dziś współcześnie tu i tam kołocze się w naszej społeczności.

MARIA KANIEWSKA



ZAMIĄST BIOGRAFII...

„Zamiast”, bo postać tak barwna, tragiczna, fascynująca, a niekiedy żałośnie śmieszna, kapryśna i nieszczęśliwa jak Gabriela Zapolska nie poddaje się utartym formułom.

Jej życie pełne skandali obyczajowych, romansów, egzaltacji miało wymiar dramatu. Aktorka, dziennikarka, recenzentka, dramatisarce czerpiąca inspirację twórczą z własnych życiowych perypetii.

Twórczość i życie Gabrieli Zapolskiej krytycy współcześni łączą z terminem „secesja”.

Secesją nazywamy styl, który kwitł niemal we wszystkich sztukach plastycznych na przełomie XIX i XX wieku. Styl ten posługiwał się głównie linią, zwłaszcza linią falistą o niespokojnym rytmie i płaską wyraźnie okonturowaną plamą. Lubował się w asymetrii, w niezwykłych proporcjach... (...) Secesja była fenomenem o wiele bardziej zróżnicowanym niż się na ogół mniema. Obok secesji krzywoliniowej istniała secesja posługująca się głównie linią prostą. Obok secesji akcentującej płaszczyznę — secesja wybitnie trójwymiarowa. (...) Istniała secesja szalona, rozwichrzona, ekstatyczna, „dionizyjska” i secesja pełna umiaru, harmonijna, „apollinijska”, secesja przesycona erotyką i secesja chłodna, niezmysłowa, ascetyczna. (...) Dla jednych tym niezwykłym było to, co rzadkie i egzotyczne, dla innych przeciwnie, to co pospolite i swojskie. Jedni stylizowali orchidee i chrzantemy, embriony i mikroorganizmy, inni — zwyczajne chwasty polne i ptactwo podworkowe. *)

Posłużmy się zatem fragmentami listów Zapolskiej lub jej dotyczących, aby przybliżyć „secesyjny” charakter jej życia i twórczości.

„(...) Ja miałam cztery miesiące w mým życiu, gdy w Wiedniu, w klinice, po urodzeniu córki, leżałam samotna, opuszczona, odrzucona od rodziny, świata ludzi, zaponniana przez ojca mego dziecka i (...) po tylu miesiącach cierpienia na śmierć skazana. Winą moją głównie to, że na wzór innych kobiet nie chciałam dać dwóch ojców jednemu dziecku i w noc ciemną poszłam w świat, pozostawiając memu platonicznemu mężowi moje pieniądze i wszystko, co mnie z nim wiązało. I gdy osamotniona na wiedeńskim Zahlstreck i konałam w najniebezpieczniejszych komplikacjach chorób, miałam tak straszne godziny nocne, że nie wiem, jakim cudem ten nędzny szkielet, którym byłam, nie zdechł z bólu i bezbrzeżnej rozpacz. (...)”

O Krakowie:

„(...) Zbieram dane, bo o tym, co się tu dzieje, co oni tu robią całe dnie, o czym myślą, co mówią, to Pan nie możesz mieć wyobrażenia. Jest to kraj dziki, straszny, potwornie głupi. Tysiące kretynów w wyszarzanych futrach, a pomiędzy nimi garstka malarzy ginących z głodu i... syfilisu. Powiadam Panu coś, od czego włosy na głowie stają (...).”

Z Paryża:

„(...) jakiś nikczemnik po francusku nazywa mnie „szpiegiem pruskim” i pisze, że żyję tu za pieniądze pruskie. Karta taka leży np. w loży odzwiernej, możesz Pan sobie wyobrazić, jakie to robi wrażenie i co na mnie ściągnąć może! O kraju! Jakże ty rozkosznie w mej pamięci się zapisujesz!!! (...)”

„(...) Wigilia za parę dni... ja na obcej ziemi! Boże! Czyż to serce nigdy mi nie da spokoju i wiecznie do kraju rwać się będzie? (...) Połamało mi się życie w drzazgi, połamało strasznie i Panu powiem ze łzami, że... jestem więcej niż nieszczęśliwa! Nie mam nic, krem, trochę urody i to, co wy nazywacie talentem, to niby wiele, ale to w Wigilię Bożego Narodzenia nic mi nie mówi, nic dla mnie nie jest — nie mam nic, jestem żebraczką moralną, nie mam domu własnego, rodziny, nikogo! Cierpię w tej chwili, jak wygnane szczenię, cierpię bardzo! Bardzo! Pisz Pan do mnie — błagam Cię! (...)”

„(...) Zawsze miałam ten system: „Chcicie mnie zabić milczeniem, poczekajcie! ja was, zmuszę, że o mnie będziecie pisać”. I przegram ich. (...)”

„(...) Piszę całe dnie. Chcę stanąć na tym stanowisku, z którego mnie Wyspiański, Zeromski i Przybyszewski zepchnęli. Ambicję mam straszna i chcę spokoju koniecznego do pracy (...)”

